

zbyt wysokim dla młodego poety i nauczyciela, więc owa miłość pozostała na całe życie poety marzeniem, utudą i nigdy niezrealizowanym szczęściem. Maryla później wyszła za mąż za hrabiego Puttkamera, Mickiewicz ożenił się, ale sny o szczęściu już się nie pojawiły. Uczucie to zaowocowało wspaniałym tomikiem poezji „Ballady i romanse” i wieloma lirykami, których adresatką była Maryla. Kiedy Mickiewiczowi przyszło opuszczać Kowno, uczynił to bez żalu, gdyż nic go tam już nie trzymało. Uczynił to w roku 1824, po pobycie w więzieniu, na które został skazany za pracę wywrotową i kierowanie Towarzystwami Filaretów i Filomatów. Udało mu się otrzymać zezwolenie na wyjazd w głąb Rosji, jedynie na co zgodziły się władze carskie i pojechał najpierw do Petersburga, a później do Odessy. Stamtąd w 1825 roku wyruszył na wycieczkę na Krym. Miejsce to okazało się dla niego tak uroczne, niesamowite, pełne baśniowych tajemnic, że zainspirowało Mickiewicza do napisania „Sonetów krymskich”. Równocześnie tam właśnie po raz pierwszy uświadomił sobie z całą wyrazistością, że do kraju już nigdy nie wróci.

W takiej ciszy! – tak ucho natężam ciekawie,  
Że słyszałbym głos z Litwy. – Jedźmy, nikt nie woła.

I tak też się stało, rozpoczął pielgrzymkę, której treścią była wolna Polska. Do końca 1828 roku przebywał w Moskwie, zawiązał znajomości z dekabrystami i poetami rosyjskimi, zwłaszcza z Puszkinem. Grono „przyjaciół Moskali” było wierne i gdy nadarzyła się okazja, pomogło Mickiewiczowi opuścić Rosję na parowcu angielskim, którym udał się do Hamburga. Po latach podziękował pięknie w „Ustępie” do III części „Dziadów”, gdzie zadedykował im wiersz „Do przyjaciół Moskali” dając tym samym wyraziste przesłanie, że nie wszyscy Rosjanie byli źli.

Mickiewicz oddalał się coraz bardziej od Ojczyzny. Pielgrzym – tułacz już nigdy i nigdzie nie poczuł się jak w domu. Podróżował po Europie, zwiedził Berlin, Pragę, w Weimarze poznał Goethego, pojechał pierwszy raz do Szwajcarii, potem do Włoch i wiecznego miasta Rzymu. Z Rzymu próbował jeszcze raz powrócić do kraju na wieść o Powstaniu Listopadowym w 1830 roku, ale dojechał tylko do Poznania i tam ostrzeżony przed kolejnym aresztowaniem powrócił ponownie do Niemiec. Czuł się źle! On, który nawoływał do powstania, który za głoszone hasła był aresztowany, nie mógł wziąć udziału w zrywie narodowym! Tragizm tej sytuacji dał wyraz w kolejnych swoich utworach.

W 1832 roku pojechał do Drezna i tam napisał III część „Dziadów” – tak zwane „Dziady Drezdeńskie”, które są echem tego, co działo się w Polsce. Tego samego roku wyjechał do Paryża i tam właściwie pozostał do końca życia. Początkowo w Paryżu pracował, pisał, zaczynało mu się lepiej powodzić. W 1834 roku ożenił się z Celiną Szymanowską i ponownie popadł w kłopoty finansowe. Z tego związku urodziło się sześć dzieci. Związek ten był nieszczęśliwy, ponieważ niedomagania żony wpędziły ją w chorobę psychiczną, na którą cierpiała już do końca życia. Mickiewicz w Paryżu działał na rzecz odzyskania niepodległości przez Polskę, ale czuł się zniechęcony, gdyż rodacy nie słuchali jego rad. Pracował jako redaktor i publicysta w „Pielgrzymie Polskim”, wydał „Księgę narodu i pielgrzymstwa polskiego” i najważniejsze swoje dzieło „Pana Tadeusza”. Epopeja była „lekarstwem” na przemożną tęsknotę poety. Wracał myślami do kraju lat dziecinnych! *On zawsze zostanie święty i czysty, jak pierwsze kochanie...* Tymczasem przenosił „swoją duszę umęczoną” w świat, który istniał już tylko na kartach utworu. Czy to pomogło? Targany różnymi emocjami, walką o uznanie Polski, borykający się z nędzą, chorą żoną, nie potrafił patrzeć optymistycznie w przyszłość. Jedyne, co zawsze pozostawało na pierwszym planie, to myśl o kraju i jego problemach.

W 1835 roku, z wielką nadzieją na polepszenie sytuacji materialnej, wyjechał do Szwajcarii, gdzie miał objąć katedrę literatury łacińskiej na uniwersytecie w Lozannie. Spędził tam pięć lat. Te pięć lat zaowocowało „Lirykami lozańskimi”, od których rozpoczęta została ta opowieść.

Życie Mickiewicza to pasmo wszelkich możliwych udręk. Nie oszczędził mu los niczego, dotknęły go: śmierć najbliższych, nędza, więzienie, nieszczęśliwa miłość, choroba żony i to, co najgorsze – wygnanie na obczyznę, z dala od Kraju i bez możliwości powrotu. Poeta starał się sprostać życiu, ale czarne jezioro lozańskie, błyszczące u stóp monumentalnych gór, sprowokowało Mickiewicza do próby rozrachunku z życiem. Nagle doszedł do wniosku, że wszystko to marność nad marnościami. Powstało najpiękniejsze dzieło o egzystencjalizmie człowieka. A potem już nic – pustka.

Życie Mickiewicza trwało dalej. Pustka, poszukiwanie sensu życia, wpędziło go w kłopot, jakim było zaangażowanie się w ruch Towiańskiego. Poeta szybko doszedł do wniosku, że Towiański to hochsztapler, oszust i kieruje całą swoją energią na sprawę, która zawsze była jego idee fix. Mickiewicz od roku 1848 organizował legion, który według jego zamiarów powinien walczyć o wolność Polski wraz z armią francuską. W tym celu pojechał do Włoch, tam opublikował „Skład zasad legionu”.

Po powrocie do Paryża rozpoczął pracę w „La Tribune des Peuples”, gdzie głosił swoje radykalne poglądy i teorie na temat wyzwolenia kraju. Ta działalność spowodowała, że w 1851 roku Mickiewicz został poddany nadzorowi policyjnemu, co jednak mu nie przeszkodziło, by w 1855 roku udać się do Konstantynopola, w celu zorganizowania przyłączenia się legionu do walki. To była jego ostatnia podróż. Już nie wrócił ze Stambułu. Walcząc